POLSKA

Pismo poświęcone zagadnieniom ideologii patryotycznej

№ 8. 25 lutego 1918.

Nasza dążąca do zmiany obecnego położenia wola jest wyrazem duszy narodu, stworzonej przez sam rozwój świata.

PISMO WYCHODZI DWA RAZY NA MIESIĄC.
Cena pojedyńczego egzemplarza **40** f., na prowincyi **50** f., prenumerata roczna **8** mk., na prowincyi **10** mk.
Za odnoszenie do domu **50** fen. kwartalnie.

W przededniu.

W numerze pierwszym „Polski“ z 15 października r. ub. pisaliśmy o warunkach zewnętrznych oraz wewnętrznych trwałej Polski niepodległości *). Nad zewnętrznymi, t. j. nad osłabieniem siły zaborczej trzech mocarstw ościennych, pracuje wojna dzisiejsza. Rosya jest złamana i podzielona; Niemcy wiszą nad przepaścią; monarchia habsburska stoi przed rozkładem. Jednocześnie w społeczeństwach rosyjskiem, niemieckiem, austryackiem jak gdyby błyskać zaczynał słaby promyk świadomości, że ruinie ich winny własne ich dzieje zaborcze. Wprawdzie do przemiany typu ich państwowego jest jeszcze daleko, i wiele jeszcze doznać muszą ciosów zzewnątrz, zanim się upokorzą i w nowym typie odrodzą: dotychczas bowiem zdobycze ludzkości, zdobycze dziejów przyszłych nie są a n i t r w a ł e, a n i p e w n e, zwłaszcza że i myśli poważnej a szczerej przeobrażenia świata *wojna ta dotąd nie wyłoniła.*

Zanim jednakże my wobec ludzkości stanąć będziemy mogli nie z naiwnemi utyskiwaniami na okupantów, nie z dziecinną dyplomacyą ententofilską lub wynurzeniami ugodowemi, lecz Z DEKLARACYĄ PRZEBUDOWY ŚWIATA, — musimy w sobie wychować ten wewnętrzny warunek **chcenia**, ten głęboki instynkt gospodarowania na ziemi własnej, który wytworzyć jedynie jest zdolny prawdziwy czyn wyzwolenia, bez którego ani niepodległość istotna, ani udział w wytwarzaniu jej warunków zewnętrznych nie są do pomyślenia. To chcenie niezawisłości, jakeśmy stwierdzali w „Drogowskazach“, (№ 1), powinno stać się bodźcem polityki naszej w miejsce obrzydliwej papkinady aktywistycznej. Ten instynkt gospodarowania winien, jakeśmy pisali w № 3 („Wiara się budzi“), wyłonić czyn niezależny, któryby to gospodarowanie faktem jeszcze czasu wojny uczynił.

I oto ziścił się ten warunek wewnętrzny. Nie przepominajmy, jak wielką zasługę w jego wytworzeniu położył czyn Piłsudskiego, który zapalić umiał ogień wiary w skupionej dokoła niego młodzieży legionowej i uczynić z niej apostołów i męczenników niepodległości duszy polskiej. Nie udział w wojnie, nie te czy inne wiązane z nim plany polityczne, dziś przebrzmiałe, lecz na początku nie tak właściwe, jak nieuniknione, ale odważne sięganie kryształową duszą i bohaterskim wysiłkiem po ideał narodowy, nie plan, ale sposób działania—oto zasługa żołnierza legionowego. Obudził on w narodzie pragnienie niepodległości oraz nienawiść do trzech współzaborców, a stąd do czynu gotowość.

Odrodzenie dokonanem zostało. Pierwszy okres uniezależnienia się Polski możemy dziś zamknąć. Pociągnięciem pióra na rokowaniach brzeskich ujawniono nastrój istotny narodu, przed którym ukorzyć się musiała—oby

*) Wytyczne polityki polskiej.

trwale—niecna sprzedawczyków akcya, a prysnąć naiwność, gdzie jeszcze tkwiła. Minimalizm woli, uciekający przed czynem do złudnej nadziei w obcej dobroci, uległ powszechnej wierze we własnego wysiłku nieodwołalność. Stoimy dziś w przededniu rozstrzygnięć, w zapoczątkowaniu okresu twórczego niepodległości naszej.

Spełnia się nadzieja nasza przedewszystkiem na białoruskich kresach. Wyrażaliśmy ją już na łamach pisma naszego, pisząc dosłownie, że „zadania najwdzięczniejsze spadają dziś na odłam społeczeństwa, pozostający w Rosyi“, wbrew „aktywizmowi warszawskiemu, który chce w kilkakroć nagromadzony tam element polski, jako czynnik decyzyi o naszej przyszłości zmarnować“, wbrew tamecznemu „wyczekiwaniu na dyrektywy z kraju, na nasze płatne gazetki, na naszych przez Niemcy cenzurowanych polityków za eksport“. Radziliśmy „zmobilizować na tamecznej ziemi swojej—z jej ludem w porozumieniu—siłę polską, zmierzając z nim wespół do państwowej terenu organizacyi“, „stworzyć fakt dokonany organizacyi narodowej i terytoryalnej, któryby wzmacniał nas wszechstronnie, aneksye na rzecz Europy środkowej utrudniał, Rosyi rozkład, wywołując naśladownictwa, przyśpieszał, zjednoczenie Polski organizował“. Na zarzut zaś, że zalecamy t. zw. politykę emigracyjną, pytaliśmy się Polaków w Rosyi „czyż sami nie są z kraju, z narodu, i serca nie mają polskiego? czy wreszcie nie mają tam Polski, którać przecie od Smoleńska się zaczyna?“ *)

I oto słowo stało się ciałem, wróżba spełnia się literalnie. Nie szła praca po linii jednolitej: jak Austrya, Prusy i carat mieli swoją ugodę polską, swoich Polaków, tak zyskali ich sobie i bolszewicy. Powstał pułk bolszewicki Polaków, jak przecież i u nas zjawiły się bolszewizmu naiwne odgłosy, przeciw którym protestowaliśmy stale. Lecz przemówiła przez kordon Szczypiorna, a więcej jeszcze krwawa rozprawa komisarzy ludowych z owym oddanym sobie pułkiem polskim biełgorodzkim. Wyrasta dziś jako wyobraziciel nowego okresu zmartwychstania polskiego drugi czyn bohaterski dla sprawy narodowej, dokoła którego skupiła się Polska zakordonowa cała, a ku któremu stąd dusz wszystkich hołd płynie.

Więc niema już dziś oryentacyi w Polsce i być więcej nie może. Wszystkie siły skierować musimy ku obaleniu rządów obcych, które dziś po ustaniu wojny na wschodzie z okupacyi najazdem stały się tylko. A czyn nowy, równorzędny tworzy druga, podobnie jak Białoruś, niedoceniona dzielnica narodu—owa doniedawna c. k. Galicya, dziś tylko Polską będąca Z prowincyi, na której tutejszą

*) № 4 z 1 grudnia r. ub. „Na siebie rachować!“

Czy mamy oświadczyć się za Austropolską.

W ostatnich trzech miesiącach, a więc po sukcesach na froncie włoskim, coraz widoczniej występuje na nowo koncepcya rozwiązania sprawy polskiej w formie „połączenia Galicyi z samoistnem państwem polskiem, pod berłem Habsburgów“. W grudniu 1917 dzienniki i polskie i niemieckie wyraźnie już piszą o układach czy targach, toczących się w tej sprawie między Berlinem a Wiedniem, tak wyraźnie, że w końcu sprawa ta staje się przedmiotem ostrej interpelacyi i namiętnej dyskusyi w parlamencie austryackim.

Sfery oficyalne wiedeńskie, z p. Czerninem na czele, popierają tę kombinacyę, zgodną z dynastycznymi interesami Habsburgów. Nie ulega wątpliwości, że głównymi, jeśli nie inicyatorami, to promotorami tej akcyi są ludzie, którzy stanowili głowę N. K. N., a przedewszystkiem wódz ich naczelny Bobrzyński. Austryi akcya ta może być i jest niewątpliwie potrzebną, ale nie jest konieczną. Im natomiast jest konieczną. Dlaczego? Odpowiedzi szukać należy w ich ideologii i w ich interesach. Najlepsi z nich nie wierzą w Polskę. Nie wierzą w zdolność jej do samoistnego bytu państwowego, są przekonani, że istnieć ona może tylko oparta o obce państwo. O któreż zaś, jeśli nie o katolicką Austryę, z którą tylu już „serdecznych“ i mocnych nici nawiązała ich przeszłość. A wszyscy czują to doskonale, że tylko w Austropolsce oni mogą zachować w swych rękach pełny rząd. Więc pchają społeczeństwo w objęcia Austryi. Akt 28. V. zaskoczył ich, zepchnął zewnętrznie z wypróbowanej linii politycznej. Ale wewnętrznie nie zachwiał nimi. To są ludzie bardzo mocni, bardzo konsekwentni. Natychmiast po porażce rozpoczęli kontrakcyę. W kraju rozpoczyna się gorączkowa praca jednania społeczeństwa dla tej koncepcyi. Żywioły N. K. N-u, rzekomo w likwidacyi, odzyskują żywotność, organizacye „Pracy narodowej“ i „Związek naro-

ugodę chciano gruntować za pomocą austro-polskiego programu, rozlega się głos przeciwaustryacki, wszczyna się akcya niepodległościowa. I jak nie wolno nam innego stanowiska zajmować wobec Rosyi rewolucyjnej, niż jakie wyraziła wojna polsko-rosyjska na Białejrusi, tak zbrodnią jest przeciw narodowi zalecać u nas program austryacki, *) któremu austryacka dzielnica Polski wojnę wypowiedziała jeszcze w uchwałach majowych i zwłaszcza w ostatnich manifestacyach lwowskich, a któremu pokój ukraiński kres fatalny kładzie.

W konsolidacyi sił narodowych, jesteśmy pewni, zbraknąć nie może Królestwa. Nie uniknie się w niej oczywiście i głosów żalu za nieuczynionemi próbami ugody (już je słyszymy) ani zwłaszcza zwolenników pozornych, ugodowców ukrytych, gotowych do zdrady, — a pamiętać winniśmy, by ręce ich zdala od dzieła narodowego trzymać. O *zasadniczej* przeciwstawności interesu polskiego a naszych zaborców pamiętać winniśmy, i przecież nie podnosić głosów za puszczeniem np. do kraju (a więc pod komendę niemiecką? czy wprost do obozu jeńców?) wojska polskiego, które i tak w kraju, na ziemiach Polskich, przebywa. A i znów nie pokładać nadziei w samym fakcie istnienia wojska polskiego za frontem, które dopiero wówczas czynnikiem będzie poważnym, gdy je czynem wesprzemy z tej strony. *Spodziewać się bowiem należy z dnia na dzien otwartej z niem wojny austro-niemieckiej*, a rolę swą, w wypadku tym zrozumiałą, należy *od dziś przygotowywać*, pod hasłem: chcemy niepodległości i tylko niepodległości; wszystko na później prócz niepodległości!

W walce tej za sprzymierzeńca nie uznawajmy koalicyi. Jest ona dla nas w tej chwili tak samo sojusznikiem tymczasowym i przypadkowym, jak dla Piłsudskiego mocarstwa centralne, — dlatego jedynie, że wojuje z naszymi wrogami. Wojuje bowiem nie o nasze warunki istnienia i nie o nasze cele wojny, których nawet nie rozumie, a jakkolwiek dekoruje się w hasło niepodległości naszej, wagi zagadnienia nie docenia bynajmniej i zrezygnuje z niej — choćby dla rychlejszego pokoju,—tem łatwiej, im mniej usamodzielnimy się jeszcze podczas wojny wysiłkiem własnym.

Sprzymierzeńców szukać winniśmy w narodach podbitych, przedewszystkiem w Litwie i Ukrainie, których niepodległość bez naszej trwałą być nie może a bez których niepodległości sobie własnej nie zapewnimy. Wprawdzie, zwłaszcza z Ukrainą, zachodzą u nas nieporozumienia, na tem oparte, że ludy bratnie, zatrute przez wychowanie imperyalistycznych zaborców, nie zdają sobie dotychczas ze swego położenia niebezpieczeństw na-

*) przez szerzenie strachu nieuzasadnionego przed bolszewizmem polskim sztucznie w czasach ostatnich wspierany.

---

dowo-społeczny“ urządzają w kraju zgromadzenia i starają się przeprowadzić na nich rezolucye, zawierające oświadczenie się za „połączeniem Galicyi z samoistnem państwem polskiem pod berłem Habsburgów“.

I słyszymy rozmaite argumenty zwolenników tego programu: mówią nam o uderzającej w oczy przewadze militarnej mocarstw centralnych, wobec której nie można już liczyć na koalicyę, tłumaczą nam, że jest to jedynie konkretny, realny program, polegający na braniu tego, co się w danej chwili da wziąść, — nie będący wprawdzie całkowitem spełnieniem ideałów uchwały 28. V., ale bądź co bądź częściowem jej zrealizowaniem, a więc nie odstępstwem od niej, lecz praktycznem jej rozwinięciem, podyktowanem trzeźwym rozumem politycznym, grożą wreszcie niebezpiecznemi aspiracyami Ukraińców i ich popleczników, dążących do oderwania Galicyi wschodniej od Polski, a którą to akcyę oświadczenie się nasze za Austryą sparaliżuje i unicestwi.

Wobec tej akcyi, coraz szersze kręgi zakreślającej, popieranej z natury rzeczy przez czynniki zależne od rządu, lub jemu duszą i ciałem oddane, akcyi, co do której skrępowana cenzurą prasa nie może zająć przedmiotowego stanowiska, koniecznem jest jak najgłębsze krytyczne rozważenie jej programu, byśmy jasno i stanowczo we własnem sumieniu i z całem poczuciem odpowiedzialności za przyszłość narodu wobec przyszłych pokoleń odpowiedzieć mogli na pytanie, czy akcyę tę mamy popierać czyli też ją zwalczać.

Istotna myśl uchwały majowej leży w oświadczeniu, że naród polski dąży jedynie do niepodległej, zjednoczonej Polski i w stwierdzeniu międzynarodowego charakteru sprawy polskiej. Program austro-polski jest nie rozwinięciem tej uchwały, lecz całkowitem jej zaprzeczeniem, wyrzeczeniem się jej myśli i dążeń we wszystkich kierunkach, rezygnacyą zarówno z niepodległości i zjednoczenia, jak i międzynarodowego charakteru sprawy polskiej.

W ostatnich czasach za przykładem Wilso-

leżycie sprawy. Pomimo zaboru Chełmszczyzny, który jest zamachem na nasze posiadanie w istocie nie ukraińskim, ale austro-niemieckim, pamiętajmy o słabości wewnętrznej Ukrainy, której niepodległość upadnie łacno przy lada wzmocnieniu się Rosyi. A więc, jak to już polityka galicyjska uniknęła pułapki zaborców, nie walczmy o Chełmszczyznę z Ukrainą, lecz z Austryą i Niemcami, Ukrainy niezależność i siła nie jest potrzebna ani Niemcom ani Austryi, *które ją wolą widzieć w granicach Rosyi*, lecz tylko Polakom.

Gdy zaś czynem swym kraj uniezależnimy i w wojnie światowej front utworzymy polski, wówczas światu rzucimy wezwanie do przebudowy istotnej, obłudne frazesy o demilitaryzacyi, o samostanowieniu narodów i t. d. zastąpimy naszym celem wojny—zniszczeniem hipertrofii państwowej,—którego wszystkie inne cele są tylko pochodnymi, a którego ziszczenie nam trwałą zapewni niezawisłość istnienia, przez tę hipertrofię złamaną. Ze zdruzgotania, z zapomnienia powszechnego, w jakiem Polskę wojna zastała, wynieść się musimy na czoło jej, odważnie sięgając po ster czynu światowego, bo tędy droga do lepszej przyszłości Polski i świata, a w tem jest przeznaczenie nasze dziejowe, ku któremu cudownemi drogami prowadzą nas dziwne wojny koleje.

Myśl europejska—myśl polska. *)

1. Wszystkie kraje cywilizowane w Europie i poza Europą, splotły się z sobą wzajemnie swem życiem i życia tego rozwojem. W czynnikach swych żywiołowych, w czynników tych objawach zewnętrznych stały się bardzo do siebie *podobne*, a podobieństwa te potęguje łatwość wzajemnej wymiany, przesadzania tych samych rzeczy z kraju do kraju. Ten sam w zasadzie pęd gospodarczy, te same jego postaci; ta sama w zasadzie oświata, nauka, technika; ten sam zewnętrzny pokost kultury; te same zewnętrznie prądy, sprawy, bolączki.

Ten splot podobieństw zasłania różnice. Jeżeli odróżniamy narody i państwa, to przedewszystkiem według stopnia rozwoju życia wszystkim wspólnego: odróżniamy kulturę względnie wysoką i zacofaną, a w kulturze tej nacisk kładziemy na stronę techniczną i oświatową. W ten sposób nie mamy oczu otwartych na zasadnicze różnice *polityczne*, a uwaga, skierowana gdziendziej, przeocza taki fakt pierwszorzędny, jak *imperyalizm państwowy*, odmienny od ekspansyi ekonomicznej, jak *dwa biegunowo przeciwne typy państwowości* wraz z przeciwieństwem panującego w nich ducha. Powierzchowne, czysto formalne podobieństwa dzisiejszych ustrojów państwowych: parlament, równość wszystkich wobec kodeksu, dążenie do zrównania klas, tem silniej za-

*) Dalszy ciąg artykułu „Rosya, Niemcy, Austrya“ w numerze 7 naszego pisma.

---

na najpotężniejsze państwa koalicyi, Anglia, Francya, Włochy, zabierając głos w sprawie polskiej, uznały tem samem międzynarodowy jej charakter — my sami jednak, oświadczając się za programem austro-polskim, rezygnowalibyśmy z tego charakteru naszej sprawy. My, którym tak wstrętną była myśl traktowania sprawy polskiej, jako sprawy wewnętrznej rosyjskiej, dobrowolnie zgadzalibyśmy się obecnie na traktowanie jej jako sprawy wewnętrznej austryacko-niemieckiej. Sami mielibyśmy się oświadczyć za tem, by o sprawie naszej, której przedmiotem usunięcie wiekowej krzywdy, rozstrzygały jednostronnie, wyłącznie ze stanowiska ich własnych interesów, bez jakiejkolwiek przeciwwagi całej olbrzymiej reszty świata — jedynie dwa państwa zaborcze.

Oświadczenie się nasze za programem austro-polskim, to nie tylko zrzeczenie się głosu w naszej sprawie tej reszty świata, tych państw, których interesy nie kolidują wcale z naszymi interesami, a sprzeczne są natomiast z interesami naszych zaborców, ale zarazem zgodą na to, by państwa środka jednostronnie podyktowały nam warunki, na jakich zechcą spełnić nasze życzenia i przyłączyć nas do Austryi.

Naiwnością polityczną byłoby przypuszczać, że w układach między Niemcami i Austryą z jednej strony, a częścią Polski z drugiej, i to częścią, będącą przecież objektem w ich rękach, ich „okupacyą“, zdołałaby ta część Polski pod jakimkolwiek względem, czy politycznym, czy gospodarczym uzyskać warunki, odpowiadające choć w części interesom polskim. W tych warunkach rzekomo dobrowolne przyłączenie się Polski do Austryi nie byłoby niczem innem, jak tylko maskowaną aneksyą Polski, oświadczenie się zaś nasze za Austryą byłoby tylko z jednej strony ułatwieniem takiej maskowanej aneksyi dla Austryi, z drugiej zaś wprost uznaniem i moralnem sankcyonowaniem udziału Austryi w rozbiorach Polski.

Cóż ma nas skłonić do tego rodzaju polityki rezygnacyi, zrzeczenia się korzyści wypływających z pewnika, że pomyślniejszego chyba

cierają istotne różnice. Przyczynia się też do tego istnienie państw zbyt jeszcze młodych, w typie swym nieustalonych; w większym zaś jeszcze stopniu mąci pojęcia występowanie cech typu wschodniego w państwach skrajnego Zachodu, bądź jako wspomnień przeszłości, bądź jako sporadycznych zachcianek i aktów państwowo-imperyalistycznych, bądź jako przeżytków, z nowym ustrojem nie licujących. Działa tu także różnic tych zacieranie umyślne lub podświadome, wraz z ową skłonnością, tak powszechną wśród mózgów wygodnych, leniwych, upodobniania wszystkiego na świecie, brania wszystkich narodów i państw pod jeden strychulec, ślepoty na różnice istotne (w danym razie: Zachód i Wschód), zarówno jak na podobieństwa istotne (w danym razie: Rosya, Pruso-Niemcy, Austrya).

Jednak dla ludów Zachodu najistotniejszym powodem przeoczania tak zasadniczych różnic pomiędzy ich państwowością a państwowością wschodnią jest poprostu *ignorancya Wschodu Europy*: zupełna nieznajomość syntezy jego historyi, powierzchowna i czysto formalna znajomość jego ustroju politycznego bez wniknięcia w ustroju tego treść rzeczywistą, charakter swoisty, ducha. Ekspansya bowiem skrajnego Zachodu na Wschód aż do ostatnich czasów była zbyt słaba; stąd brak stalszego kontaktu na większą skalę, gęstszego a głębszego zadzierzgania i przenikania, brak więc większego zainteresowania się organizacyą i życiem państw wschodnich. Rzeczy zaś i wypadki na Wschodzie zachodowcy nietylko widzą zupełnie powierzchownie, bez związku z całokształtem, którego nie znają, w oderwaniu od gleby im obcej, lecz widzą przez okulary swych własnych stosunków, rozumieją i odczuwają w swych kategoryach społeczno-państwowych, w swym biegunowo odmiennym duchu: myślą, że wszędzie tak jest, jak u nich; że wszyscy są tacy, jak oni.

Podczas wojny obecnej, w państwach Zachodu, zwłaszcza zaś w entencie zachodniej, w jej głosach, nastrojach, nadziejach, występowaniach, *ignorancya* stosunków Wschodu objawiła się aż nadto wyraźnie. Z przelicznych mów Asquithów, Balfourów, Lloyd Georgeów, Wilsonów: mądrych głów, przodowników nie lada narodów; z odczytów i artykułów najpoważniejszych powag publicystycznych, naukowych — wyziera nietylko stronność: przyjaźń chwilowa z Rosyą, nienawiść chwilowa do „boszów“, nietylko „dyplomatyczne“ krętactwo, bałamucenie swoich i obcych, lecz zwłaszcza owa *ignorancya*, na każdym kroku. Łącząc się z Rosyą dla pobicia Niemców, nie wiedzieli, z kim się łączyli; walcząc przeciwko grożącej światu potędze prusko niemieckiej, walczyli—jak o tem tajne dokumenty wyraźnie świadczą — za imperyalizm państwowy Moskwy, którego grozy, w razie jego zwycięstwa, zupełnie nie byli świadomi. Nie łączyli się z Rosyą po to, by ją wojną osłabić, by — jak to kiedyś Nowa Reforma z pianą na ustach (sic!) wołała—„piaskowcem rosyjskim pruski wygładzić granit“: ba, gdyby naprawdę tak było! A owe kadzidła — w rodzaju upartego po dziś reklamowania caratu jako „oswobodziciela ciemiężonych narodów“ — byłyby poprostu bezczelne w swem kłamstwie, gdyby nie to, że były—naiwne, że sami mówcy wierzyli—przynajmniej po części— w to, co mówili... Nie tylko jednak Rosyi popierali pęcznienie: lekceważyli uparty, odwieczny imperyalizm Habsburgów, zabiegali o pokój odrębny z Austryą *taką jak jest*, *nawet wzmożoną*, bo zupełnie nie rozumieli natury, dziejów

---

załatwienia naszej sprawy oczekiwać musimy w tym wypadku, gdy nie w drodze jednostronnego dyktatu naszych zaborców, lecz przy starciu się ich interesów z wolą całej prawie reszty świata sprawa nasza będzie rozstrzygana? Sukcesy niemiecko-austryackie roku 1917 nie są tak decydujące, byśmy już obecnie musieli uznać mocarstwa centralne za ostatecznych zwycięzców, których rozkazu wysłucha pokornie powalona ich siłą militarną cała reszta świata. Anarchia w Rosyi i otwierające się nadzieje pokoju odrębnego z Rosyą nie przechyliły jeszcze tak definitywnie szali na stronę Niemców, by za pewnik uważać ich ostateczne zwycięstwo nad całym światem. Pokój ten odrębny z Rosyą, nawet gdyby doszedł do skutku, nie usunie tych braków i niedostatków, tego wyczerpania na każdem polu państw centralnych, które widzimy i odczuwamy wszyscy (brak ludzi, żywności, surowców, rozpadanie się parku kolejowego i t. d.). Czyż w tych warunkach państwa centralne zdołają choćby tylko „przetrwać“, nie mówiąc o tem, by mogły tak samo jak drobne państewka — Belgię, Serbię, Czarnogórę i Rumunię — w czwartym roku wojny zmiażdżyć do szczętu potężną Anglię, Francyę i Amerykę? Takimi optymistami nie zdają się być nawet państwa centralne, które coraz wyraźniej marzą o pokoju „porozumienia się“, nie pokoju zwycięskim, zdając sobie sprawę, że niemożliwością jest dla nich powalenie koalicyi i całego świata. Zwłaszcza wdanie się Ameryki w wojnę nie tylko wyrównuje dla koalicyi najzupełniej złamanie się Rosyi, ale nawet korzystniej kształtuje jej położenie. Miejsce milionów zdemoralizowanych, nahajkami do ataku pędzonych żołnierzy rosyjskich, zajmą miliony inteligentnych, uświadomionych obywateli wolnej rzeczpospolitej amerykańskiej, którzy ujęci w karby musztry i wiedzy wojennej francuskiej, staną się bez wątpienia pierwszorzędnym materyałem wojskowym. Nie trzeba się łudzić, że Ameryka ograniczy się tylko do czegoś w rodzaju demonstracyi i platonicznego poparcia koalicyi. Z chwilą, gdy pierwsze krople krwi amerykań-

i ducha państwowości austryackiej. Niebezpieczeństwo jedynie w Niemcach widzieli, nie widząc spójnego terytoryalnie, duchowo i ustrojowo, odwiecznego swą solidarnością, chwilami tylko domową kłótnią zmąconego gniazda państwowości drapieżnej. Gorzej: umizgi czynili—i czynią—w stronę „ludu" niemieckiego, sądząc naiwnie, że lud ten jest jak lud angielski lub amerykański, tylko że „ciemiężony" przez okrutnego Kajzera, przez klikę dworską i partyę junkrów! W prostackiej swej ignorancyi jedną jedyną wadę widzieli — i wciąż jeszcze widzą—u Niemców: ich „militaryzm"— który wszak jest jedynie *jednym* z organów niezbędnych państwowości hipertroficznej, imperyalizmu państwowego!

Karol Marx miał kiedyś wykrzyknąć *): „Ignorancya nigdy jeszcze nie zbawiła ludzkości!" Słowa te, niby ognisty napis złowieszczy, widzę dziś nad ludzkością, pozbawioną rzetelnej *myśli*, wystawionej na nowy kataklizm w przyszłości; nad Zachodem, zagrożonym w swych dobrach najcenniejszych: w swej wolności obywatelskiej, w swym ustroju i duchu, dotychczas biegunowo przeciwnym duchowi i ustrojowi wschodniemu. Trzy lata wojny nic, ale to nic nie nauczyły ludów zachodnich. Brak jasnej *myśli* przewodniej, widoczny od początku; brak wyraźnego programu przekształcenia Europy w kierunku, pokój trwały umożliwiającym,—dziś, wobec wypadków rosyjskich, zamienił się na istny zamęt. Narody Zachodu są bez steru i bez busoli. Lud chce pokoju—byle jakiego pokoju; masy nie widzą konieczności rozpoczęcia raz wreszcie *wojny świętej*, by obciąć raz na zawsze szpony potrójnemu drapiestwu, by gniazdo typu wschodniego raz wreszcie zniewolić do przekształcenia się na typ bardziej ludzki — zachodni. Przywódcy nie wiele więcej widzą od mas: ślepi prowadzą ślepych; krętactwo bowiem „dyplomatyczne", małpia zręczność, oszukiwanie narodu, sterowanie z dnia na dzień - *teraz*, w chwili tak ważnej, tak wyjątkowo krytycznej, już nie wystarczy. Tu *myśli* rzetelnej potrzeba, a ta nie zrodzi się z ignorancyi! Lud woła o „cele wojny"; oni je wciąż obiecują, wciąż je zmieniając, wciąż kłamiąc i wykręcając się śmiesznie, jak dzieci, bo sami nic rozsądnego, poludzku zrozumiałego powiedzieć nie umieją. Wyzbyli się nawet wszelkich zarodków trafnego instynktu: gdy nie tak jeszcze dawno parli do „przekształcenia politycznego" Niemiec, jako warunku trwałego pokoju, dziś już tego się wyrzekają (mowa Lloyd Georgea): wyrzekają się swojej misyi, niegdyś przynajmniej napółświadomie, napółrzetelnie wyczutej! *)

Lecz co się tu dziwić ludziom Zachodu, gdy *nasi* politycy, co przecie, jako *Polacy*, Wschód najlepiej znaćby powinni, są niby lu-

*) W kłótni ze swym przyjacielem, agitatorem zbyt gorączkowym, Wolfem.

*) W kołach naszych ongi zajadle lub tylko naiwnie moskalofilskich, później zajadle lub tylko naiwnie ententofilskich (dziś, wobec śmiesznego, bezwstydnego strachu przed bolszewikami, już nie wiem jakich), panowała—i może jeszcze panuje—wprost chorobliwa jakaś wiara w geniusz conajmniej bismarckowski, w nieomylność conajmniej papieską mężów stanu ententy, zwłaszcza Anglików i Amerykanów. Bałwochwalstwo to, rozumnej istoty niegodne, przeszkadzało im — i może przeszkadza wciąż jeszcze — widzieć rażące, humorystyczne wprost objawy ignorancyi stosunków wschodnich oraz związany z tą ignorancyą zupełny brak określonej, z sobą nie sprzecznej *idei europejskiej*.

---

skiej popłyną na widowni wojny, potężne to państwo będzie musiało wysnuć najdalsze konsekwencye ze swego wystąpienia. Wymaga tego duma, ambicya i mocarstwowe stanowisko Ameryki. Milion blizko wojska amerykańskiego ma już generał Pershing pod swymi rozkazami we Francyi. Za tym milionem pójdą dalsze, bo pomimo akcyi niemieckich łodzi podwodnych, trudności transportowe przez morze są już pokonane. Buta Niemców przysporzyła im przeciwnika najgroźniejszego ze wszystkich.

Ale propagatorzy programu austro-polskiego, chcący rzucić społeczeństwo polskie bez zastrzeżeń w objęcia Austryi, zasugestyonowani epizodycznymi sukcesami Niemców, widzą w nich już definitywnych zwycięzców. Tylko w ten sposób dałaby się logicznie uzasadnić polityka rezygnacyi, polityka wiecznego skucia się z tą stroną, w której upatruje się ostatecznego zwycięzcę.

Założenie takie, będące punktem wyjścia nie dla chwilowego, przejściowego programu, lecz dla ukształtowania bytu politycznego może dla całego szeregu pokoleń, jest przecież tylko hipotezą i to nietylko nieprawdopodobną, lecz wprost niemożliwą. Czyż nie lekkomyślnem, jeżeli nie zbrodniczem jest chwytać się w tych warunkach jednostronnej propozycyi mocarstw centralnych, jako jedynej rzekomo realnej, konkretnej kombinacyi — opartej w rzeczywistości na niemożliwej hipotezie?

Przypatrzmy się, jakiem byłoby to połączenie Polski z Austryą. W prasie polskiej pisze się skromnie o tak zwanej unii personalnej, w niemieckiej z dziwną szczerością, której nawet cenzor stłumić nie zdołał — o czemś innem. Nie wolno nam pocieszać się, że propagowane połączenie Królestwa z Galicyą pod berłem Habsburgów będzie tylko „unią personalną". Przedewszystkiem pamiętajmy, że przez unię personalną nauka prawa państwowego, żwłaszcza niemiecka i austryacka, rozumie tylko unię czasową i przypadkową; taką jak niegdyś unia Polski z Saksonią, lub Anglii z Hanowerem; każda zaś trwała wspólność

dzie z innej planety! Wojna nietylko nic ich nie nauczyła: wydaje się, jakgdyby zapomnieli doszczętnie wszystko, co przed wojną może umieli. Są to zresztą politycy typu wschodniego: wiekowa „przynależność“ swoje zrobiła. Zapominają tylko, że do gadania z Prusakami po prusku, z Moskalami po moskiewsku, z Austryakami po austryacku, brak im tej mowy organu: pięści; że więc „przebiegła“ ich dyplomacya, do oparcia się na *cudzej* pięści dążąca, dąży poprostu do baraniego pakowania się wprost w wilczą paszczę. Zapominają, że *położenie* Polski od wieków pozostało w zasadzie niezmienne, tylko że od dwóch stuleci sąsiadom szpony niepomiernie urosły, myśmy zaś tych właśnie szpon stali się ofiarą najbezpośredniejszą i najprzedniejszą karmią. Zapominają, że państwa polskiego, w bycie swym niezależnym choć jako tako zapewnionego, od naszych sąsiadów *nie* dostaniemy — dlatego poprostu, że ważniejszem jest dla owych sąsiadów porozumienie się *między sobą*, niżeli porozumienie się *z nami*; że w wypadku porozumienia się ich wzajemnego—w wypadku, który nastąpić *musi*—my zawadą im tylko będziemy w ich wspólnych dążnościach państwowych; że Polska, o której sąsiedzi prawią, jest i być *musi* tylko *ich* tymczasowem przystosowaniem, nie branym poważnie na przyszłość, chyba w znaczeniu nowej postaci naszej niewoli. Zapominają, że państwo polskie, wsadzone w sam środek trzech odwiecznych, straszliwie wyolbrzymiałych bandytów państwowych, żadnych nie będzie miało widoków na jaką taką trwałość.

Zapominają, że z drapieżcami, dopóki drapieżcami są, próżno toczyć rozmowy!

Że więc, jeżeli o wyzwolenie naprawdę nam idzie, innej rady nie mamy, tylko dokonać rzeczy *koniecznej*, chociażby dla słabych duchem wprost niemożliwej:

Szpony odwieczne, ciałem naszem i innych nabrzmiałe, Pięciogłowemu Sępowi na wieki odrąbać.

Tego dokonać *musimy*!

Bez tego *nie wyzwolimy* Orła Białego!

2. We wszystkich trzech państwach, na trzonie Europy rozpartych, typ państwowości hipertroficznej wraz z imperyalizmem państwowym *trwał bez przerwy* — podkreślamy to silnie—od samego początku aż dotąd, *ani razu* nie ustępując miejsca typowi zachodniemu, *utrwalając się i potęgując* zarówno przez nieprzerwaną tradycyę, jak przez coraz to nowe zabory, zwłaszcza od czasów rozbioru Rzeczpospolitej. Nie podminował go żywiołowy pęd życia, zmuszał jedynie i zmusza wciąż do odpowiedniego przystosowania, *do wprowadzenia doskonalszej techniki państwowej*. Nie podminuje go zamęt rosyjski: raczej zatruje Zachód, niż zarazi wytresowanych Prusaków lub wiernych Austryaków, co chyba na rozkaz Państwa czy też pod wodzą Habsburgów zbudzą się do rewolucyi. Rosyę zaś chaos obecny osłabi, ale nie zmoże. Bolszewicy — to tylko epizod: garść ludzi, oderwanych od gleby rosyjskiej, kosmopolitów-awanturników, dla ktorych wszystko jedno, co z Rosyą się stanie, którzy więc tylko dlatego, że im wszystko jedno, że po nich może być potop—chętnie się godzą—*jedyni w Rosyi* — na rozczłonkowanie terytoryalne, byleby zachować na wszystkich tych członach panowanie chaosu bolszewickiego,—zręcznie wyzyskali ów *duch anarchii*, cechujący Moskali, utrzymują owego ducha wszelkimi środkami, i sami tylko anarchią istnieją; lecz anarchia trwać długo nie może, doprowadziła wszak już do gospodarczych ab-

---

monarchy, na ustalonym umową i wcielonym do konstytucyi wspólnym porządku następstwa tronu oparta, nazywa się w nauce unią realną, choćby jej żadna wspólność innych instytucyi państwowych nie towarzyszyła. Za cenę prostej unii personalnej Austrya dobrowolnie Galicyi Polsce nie odda; żądać będzie trwałej unii realnej i to zapewne nie tylko wspólności monarchy, ale także i wspólności innych spraw, jak świadczą głosy stronnictw niemieckich w Radzie państwa. Doświadczenie Szwecyi z Norwegią, a Austryi z Węgrami świadczy, jak niefortunną, jak pełną walk i daremnego tarcia jest każda taka unia, jeśli jej nie towarzyszy — jak niegdyś między Polską a Litwą— proces asymilacyi narodowej, w tym wypadku chyba zupełnie niepożądany. Każda zresztą unia nawet tylko personalna, prowadzi albo do rozbicia, albo do coraz ściślejszego związku: w miejscu stać nie może. I tak byłoby też i u nas. Jak niegdyś przez wieki w Czechach i Węgrzech, przez krwawe pobojowiska, szubienice i konfiskaty, dążyliby i u nas Habsburgowie od unii personalnej do coraz ściślejszej unii realnej. Przedewszystkiem już sama unia personalna pociągałaby za sobą konieczność wspólnej polityki zagranicznej, która wciągnęłaby nas z konieczności w służbę odwiecznych naturalnych dążeń Austryi ku Bałkanom i dla nich, jak teraz dla pomszczenia jednego arcyksięcia zamordowanego w Serajewie, kazałaby nam krew milionów Polaków przelewać, a natomiast zatamowałaby naszą naturalną ekspansyę, jako nie leżącą na linii jej dążeń. Za wspólnością polityki zagranicznej poszłoby dążenie do wspólnej armii z niemiecką komendą, do wspólnego obszaru cłowego, wspólnej monety, wspólnego banku biletowego i wogóle wspólności gospodarczej z płynącym z niej wyzyskiem niemiecko-żydowskim. Dążeniom tym, siłą popartym, ustępliwi Polacy nie potrafiliby przeciwstawić ani setnej części tężyzny węgierskiej, jeśli dziś nie potrafią im się oprzeć w początkach.

Głosy prasy wiedeńskiej nie pozostawiają wątpliwości, jak sobie przedstawiają tę unię

surdów: dni bolszewizmu są policzone. Po nich zbierze się naród moskiewski—wszystko co lepsze, co „Wielką Rosyę“ kocha, cała inteligencya, wszyscy zamożni i średnio-zamożni — państwo moskiewskie odżyje, odżyje prastary *duch państwowości* moskiewskiej, z nowej, lepszej organizacyi, w typie państwa niezmiennym!

Same z siebie, z sił swych wewnętrznych, państwa te swego typu nie zmienią. Nawet zmiażdżenie ich militarne, nawet osłabienie poważne, nie przeszkodzi im się odrodzić w ich typie odwiecznym—im, zbrojnym cyfrą, zbrojnym pracowitością i ładem lub niewyczerpanem bogactwem przyrodzonem, zbrojnym wreszcie odwieczną tradycyą państwa wschodniego.

Jedynie *wielka krucyata narodów*, wielką *ideą* zbrojna, a zakończona odrębaniem doszczętnem kłów i pazurów Wschodu: *wszystkich jego zaborów* — jego ducha sztandarów, jego ustroju podstaw—pchnąć może Rosyę, Niemcy i Austryę na inną drogę—w kierunku ustroju i ducha Zachodu. Tylko odcięcie zaborów państwowych podetnie samą *ideę* Wschodu: oduczy go doraźnie, skutecznie, od gwałtów państwowych nazawsze, skurczy wprost mechanicznie wszechwładzę jego maszyny państwowej, będzie czynem, nazawsze wymownym, dziejowym aktem słuszności i pierwszym warunkiem trwałego pokoju.

Wtedy dopiero myśleć będzie można o *dalszych*, wtórnych trwałego pokoju warunkach: o trybunale międzynarodowym, o rozbrojeniu częściowem. *Wtedy dopiero* myśleć będzie można o *dalszych* ludzkości bolączkach.

3. Będzie ten akt nie złem koniecznem, lecz przeciwnie, prawdziwem dobrem dla prawdziwego rozwoju kultury tych państw; nie krzywdą, lecz wielkim monumentem słuszności— słuszności nie tylko i wcale nie tyle w znaczeniu wyzwolenia narodów podbitych, lecz przedewszystkiem w znaczeniu *zwycięstwa nad samą ideą przemocy państwowej*. Nietylko prowincye Rzeczpospolitej, lecz również Szlezwik, Alzacya z Lotaryngią winny być Pruso-Niemcom odebrane, a to poprostu *dlatego, że były brutalnie przez państwo zabrane*. Dla tego samego powodu odpaść od Moskwy powinna nie tylko Kongresówka, lecz również Finlandya, Baltya, Litwa, ziemie ruskie i Kaukaz, choćby te kraje tak w niewoli spodlały, że o separacyi zupełnej nie śmiałyby myśleć. Zaś monarchia Habsburgów *dlatego* powinna się rozpaść, że jedynym jej klejem jest właśnie zaborcza państwowośc hipertroficzna.

4. *Tej* idei brak na Zachodzie. Nie kiełkuje tam nawet, przeszkadza jej powstaniu ignorancya Wschodu.

Miejmy-ż śmiałość ideę tę głosić! Miejmy-ż śmiałość z naszych wrogów ideą odwieczną walczyć ideą *naszą*, zarazem ludzką i polską!

Historya nasza i geografia włożyła na nas wielką misyę: *trzem drapieżcom szpony odrąbać*. Nieraz mogliśmy misyę tę spełnić, potęgę drapieżców zgnębić, nasz ustrój obywatelski, nasz duch wolnościowy—naszą *wiarę polską* — dziś wiarę Zachodu—knechtom państwa, czcicielom państwa narzucić. Misyi nie spełniliśmy. Pomogliśmy, wszelkiemi siłami, rozrostowi potęg drapieżnych: na naszą zgubę, na świata nieszczęście. Zawiniliśmy przed sobą, zawiniliśmy przed światem.

Odkupmy naszą winę!

---

personalną Polski z Austryą. Pouczającym pod tym względem jest artykuł N-ru 19166 „Neue Freie Presse“, z którego najważniejsze wyjątki przytaczamy:

„Potrzebujemy fundamentu pragmatycznego, na którym można byłoby wznieść bezpiecznie gmach wspólnoty zewnętrznej i jednolitej obrony wzajemnej, a również określić jednolity teren gospodarczy: z tej to budowy wypływa konieczność jednolitego prawodawstwa dla armii, komunikacyi i ważnej gałęzi polityki celnej. To jest pragmatyzacya. Królestwo Polskie pragnie połączyć się z Galicyą. Niemcy austryaccy nie mają powodów, aby sprzeciwić się zrealizowaniu tego narodowego marzenia. Lecz stawiamy warunek, aby Austrya nie utraciła cennego kraju, posiadającego jedną czwartą naszej ludności i to w takiej chwili, gdy monarchia za cenę wielkich ofiar i najcięższych niedostatków potrafiła obronić swój stan posiadania. Musimy posiadać w Galicyi te same gwarancye władzy, co dzisiaj; w Galicyi musi panować to samo poczucie przynależności, korzystać winniśmy z prawa dysponowania jej armią, z prawa nieograniczonej komunikacyi, z tych samych instytucyi kredytu publicznego i systemu monetarnego, jak również z ułatwień frachtowych na lądzie i wodzie. Galicya musi pozostać spragmatyzowaną, jaka jest dzisiaj. Nie można powtórzyć raz już popełnionego błędu i stworzyć nowego państwa z prawem „na wymówienie“, z kryzysami konstytucyjnie przewidzianemi co 10 lat. Nie chcielibyśmy, aby podczas każdej podróży polskiego prezydenta ministrów ludność Wiednia nasłuchiwała, czy nie odpada znowu jakaś cząstka wspólnoty. Węgierski prezydent ministrów wczoraj przyjechał i mówi się o bardzo znaczących zmianach wskutek domagania się ustępstw wojskowych. Pomiędzy nami a Galicyą, pomiędzy nami a Polską, nie może istnieć taka chwiejna wspólnota. Nie moglibyśmy także znieść takiego dyplomatycznego sposobu postępowania, jaki wkradł się pomiędzy Austryę a Węgry i obniża znaczenie delegacyi. Spra-

Traktat brzeski.

(dwugłos)

Co sprezentowało prusactwo w czwartym roku wojny światowej jest rekordem naigrawania się ze wszystkich nowych świętości i wartości moralnych i kulturalnych zrodzonych z cuchnących oparów krwi w wojnie przelanej, powstałych z udręki uznojonej myśli, którą ogrom katastrofy wojennej zniewolił przewartościować wszystkie dotychczasowe wartości. Ta ohyda jest godną spazmatycznego śmiechu. Mam tu na myśli nie co innego jak układ pokojowy niemiecko austryacki z tak zwaną *„ukraińską republiką ludową“*, układ dający dużo do myślenia i do powiedzenia. Ta farsa, mogąca nosić tytuł: „Robert i Bertrand czyli dwaj złodzieje“ spowiada istotę prusactwa i ukrainizmu w tej mierze, że rozbiór tego faktu więcej poucza i uświadamia, niżeli uczone i najczęściej nudne rozprawy. Zwąchanie się tak zacnej dwójki i sprzęgnięcie jej „in eine kleine aber nette Gesellschaft“ nie jest żadnym przypadkiem lecz jest wynikiem tęsknoty dusz, datującej oddawna i przed wojną. Niemcy nie mogąc utopić w swej ślinie takich zasad z wojennej katastrofy powstałych, jak „samookreślenie narodów“, „prawo narodów podbitych i wyzyskiwanych do samodzielności“, „rozbrojenie powszechne“, „pokój wieczysty bez aneksyi i odszkodowania“, „związek i współżycie narodów“, „Stany Zjednoczone Europy lub może nawet świata“, gdy zasady podobne przywołują Niemców do porządku i sprowadzają ich do właściwych granic, robią wszystko co mogą by zasady te skarykaturzeniem zdyskredytować i wyszydzić. Obok tego te wyrzutki ludzkości jako szubrawcy od urodzenia kute na wszystkie cztery nogi mają ambicyę na przekór wszystkiemu wykazać, że tak dobrze jak nieskrępowani klauzulą nowej etyki jak i przy skrępowaniu się nią potrafią zawsze swobodnie uprawiać swe haniebne rzemiosło rzezimieszka. Tylko w tem oświetleniu owy traktat pokojowy Niemców z Ukrainą nabiera swoistego sensu i stylu.

Że wybór Niemców padł na „naród“ rusiński czy ukraiński nie jest niczem przypadkowem.*) Ażeby warcholsko wydrwić zasadę „samookreślenia narodów“ i z tego samookreślenia zrobić jaknajlepsze zarzewie zbrojnego zatargu a nie pacyfikacyi, Niemcy zwrócili się do grupy etnicznej takiej, która wcale narodem nie jest i nie była nigdy. Nie wszystko jest zadawalniająco naukowo wyjaśnionem co się odnosi do zjawiska narodowości, to wszakże jest pewnem, że narodowość się rodzi w retorcie długotrwałego bytu państwowego. Gdzie tego warunku brak lub gdzie on jest odsuniętym w odległą przeszłość, tam nigdy nie powstanie zjawisko narodowości lub należy ono do bezpowrotnej przeszłości.

W tem położeniu znajduje się rusińska grupa etniczna. Tak zwana „narodowość“ rusińska jest sfabrykowaną i wynalezioną przez dyplomatów starej szkoły w ich gabinetach ministeryalnych na użytek ich dyplomatycznych intryg i gry. Że takie nadobne pochodzenie olbrzymio musiało się przyczyniać do

*) Przeciwko temu traktowaniu narodowości rusińskiej zastrzegamy się w następnym artykule na tenże temat (p. n.) Słuszne zarzuty autora zwracamy nie w stronę narodowości, lecz wysuniętych przygodnie na czoło jej jednostek.

---

wy wspólne z Galicyą i Polską będą musiały mieć osobny organ; specyalnej niezłączonej z Radą państwa instytucyi. Książę Bismark powiedział, że dla państwa jest pożądany tylko taki przyrost, który je wzmacnia, a nie osłabia. Samodzielność Polski nie może stać się źródłem troski o Galicyę, ani przyczyną powikłań. Polska powinna mieć bezwzględną niepodległość tam, gdzie rozwija się jej życie narodowe, tam zaś, gdzie chodzi o jedność monarchii i żywotność ustroju parlamentarnego — tam nikomu nie można oszczędzić ograniczeń, które sobie sami nałożyć musimy“.

Agitatorzy programu austro-polskiego usilują przedstawić to rozwiązanie sprawy polskiej — bez straty części zaboru rosyjskiego — jako stosunkowo najlepsze rozwiązanie sprawy polskiej. Nasze przekonanie odmienne, związek z Austryą uważamy za rozwiązanie najgorsze, za rzecz tak ze względów politycznych jak i gospodarczych najgorszą. Bylibyśmy przykuci do ciała chorego, gnijącego, demoralizowani i wynaradawiani w dalszym ciągu systemem, na który z natury swej najmniej jesteśmy odporni, wydani na pastwę rozkładowego procesu, podsycanego przez wrogi nam rząd przy pomocy żydowstwa. A w jakim stopniu ten rząd jest nam wrogi, ujawniła dopiero w całej jaskrawości wojna. To, co przed wojną robiło się podstępem, teraz czyni się z bezwzględną brutalnością. Cel zawsze ten sam: zniszczenie nas. Nawet w obecnej chwili, gdy chce nas pozyskać i posiąść Austrya, nie zadaje sobie nawet trudu maskowania swego systemu.

Lecz i ze względów gospodarczych związek nasz z Austryą jest dla nas zgubny. Ze wszystkich wielkich mocarstw Austrya jedna nie posiada kolonii zamorskich. Nie ubiegała się o nie, bo w Galicyi posiadała surogat, a raczej ideał kolonii. Stosunek jej do zaboru polskiego określa tylko jedno słowo „eksploatacya“. Dzisiaj Austrya dąży do rozszerzenia tego swego polskiego obszaru kolonialnego. Najżywotniejsze interesy gospodarcze zniewalają ją do tego. Czy nasz interes każe nam popierać ją w tem dążeniu?

Ze wszystkich państw prowadzących woj-

politycznej i niepolitycznej korupcyi Rusinów jest samo przez się zrozumiałe. Rutenizm był jest i będzie „maczużką“ w ręku politycznych macherów do rozbijania polskich głów, a więc politycy Austryi, Niemiec i białego cara wyłącznie tą maczugą się posługiwali i ją puszczali w ruch.

Tak nadobne ojcowstwo rusińskiej „narodowości“ wydało na świat i wyhodowało twór, który się spotyka ze wzruszeniem ramion, o którym się mówi „keine Sünde, doch eine Schweinerei“. Jeśli sobie uprzytomnimy sposób zaludniania Rusi w przeszłości, która przez długi czas była miejscem ucieczki wszelkich awanturników i szumowin, przed nie sięgającymi w stepowe pustkowia wyrokami sądowymi, jeżeli do tego dodamy wątpliwie uszlachetniającą współpracę carskich, meternichowskich i innych agentów, to zrozumiemy dlaczego dzieje Rusinów są tego rodzaju, że raczej trzeba się ich wstydzić, niżeli niemi się chwalić; dlaczego dzieje rusinów nie mogą wylegitymować się poza postacią Szewczenki ani jedną świetlaną postacią, choćby tylko lokalnego znaczenia; dlaczego nie uczestniczy ten tak zwany „naród“ we współpracy nad dorobkiem kulturalnym ludzkości. To też, gdy zapytamy co jest dyagnozą rutenizmu, co jest rozpoznawczym ideałem rutenizmu będącym syntezą jego najgłębszych poruszeń duszy, jego tęsknot, jego marzeń i ukochania, to na to pytanie niema odpowiedzi. Riezat lachiw i żydow, pić wódkę i grać na bałałajce nie jest tem co taki ideał zastąpi. Otóż takie fikcye, parodye i karykatury narodowościowe jak rusinizm doskonale się nadają by w ręku Niemców służyć do sparodyowania zasady samookreślenia narodów, doskonale się nadają do wszelkiego rodzaju szalbierstwa politycznego, do eksperymentowania wszelkich agentów i aranżerów politycznych.

Po tem co wyżej było powiedzianem, już nie może zadziwiać ten jedyny dotąd w dziejach fakt, że tak zwana „ukraińska republika ludowa“ wchodzi w nowy okres dziejów w roli i charakterze „pasera“ politycznego, który za parę pociągów pszenicy kupuje to co inny złodziej polityczny ukradł, a czego w garści już utrzymać niema nadziei. Oczywiście, że tak zwany „naród“, który zagłębiając się w tajniki swej jaźni, nie miałby nic innego do powiedzenia prócz tego: „łajdaczę się, ergo sum“ tylko politycznym kryminalizmem potrafi rozpocząć swój pierwszy wystep w nowym okresie historyi. Gdy w dodatku posiadł tak wyszkolonego w łotrostwie sekundanta i suflera jakim jest prusactwo i austryacki jezuityzm, to już byłoby wprost niepojętem by stać się miało nie to, co się stało.

Godny ich autorów układ pokojowy w Brześciu przeraża wielu ale zupełnie bezzasadnie. Akt ten i posunięcie to na szachownicy świata może przyprawić o mdłości i womity ale nigdy nabawić strachu. Jest on zbyt głupim ażeby być groźnym na dalszą metę. Panom Siewrukom, Lewickim, Kühlmanom, Hertlingom, Czerninom w przystępie omamu się wydaje, że wystarczy się wysilić na najwyższą podłość polityczną, by tem samem już osiągnąć najwyższą mądrość polityczną. Tak jednak już nie jest i reguła ta trochę już jest spóźnioną. Po dawnemu „stänkern“ może się już okazać nie prowadzącem do celu. Powątpiewać można czy świat da się wtłoczyć w ramy pruskiego politycznego kretynizmu. Przestał on pożądliwie pragnąć wszelakich obłąkanych zbrodni i awansować je do rangi naj-

---

nę Austrya ma najmniej warunków dźwignięcia się z niesłychanie ciężkiego położenia gospodarczego i finansowego, w jakie wojna wtrąciła państwa europejskie. Łącząc się z Austryą, łączymy się z bankrutem, z nią razem staczamy się do ruiny.

O losach narodu, o formie rządu, o ewent. wyborze dynastyi, o tem, czy mamy pozostawać w jakim związku z innem państwem, i z jakiem właśnie, może decydować tylko wolny sejm polski, on wyłącznie, będący jedyną prawowitą reprezentacyą całego narodu. Żadna dzielnica, a tem bardziej żadne przygodne zgromadzenia jej obywateli nie mają prawa decydować o tych najważniejszych zagadnieniach naszego bytu państwowego. Takie oświadczenia dzielnicowe, przesądzające rozstrzygnięcie tych zagadnień, wywołają w społeczeństwie całem rozdwojenie i nową walkę, niezmierną gorycz w zaborze pruskim, zamęt pojęć na Litwie. Tem bardziej zaś nie może mieć żadnego znaczenia oświadczenie się za Habsburgami, wychodzące od Galicyi lub okupacyi austryackiej, bo nie będzie to oświadczenie ludzi wolnych, lecz oświadczenie poddanych, oświadczenie niewolników za swoim własnym panem.

Nadzieje, by akcya austro-polska pokrzyżowała plany aneksyjne Niemiec, zawiodą: w odpowiedzi na nią Niemcy zażądają rekompensaty w części Królestwa Polskiego, czy w innych obszarach Polski.

Czy można brać na seryo twierdzenie, że nasze oświadczenie się w duchu lojalizmu państwowego, czy dynastycznego, ubezpieczy związek Rusi galicyjskiej z Polską czy Austropolską? Jeżeli interes Austryi będzie wymagał utworzenia z Galicyi wschodniej odrębnego ruskiego kraju koronnego, albo wydania jej „Państwu Ukraińskiemu“, to ona uczyni to bez względu na nasze oświadczenia lojalizmu, i one nie mogą mieć żadnego wpływu na decyzyę Austryi. O losach Galicyi wschodniej decydować będzie jedynie i wyłącznie wynik wojny i dalszy bieg wypadków w Rosyi.

Ponadto leży w naszym interesie, aby ci Rusini, którzy wejdą w skład Państwa Polskiego, wiedzieli, że wszystkie swe prawa

wyższych mądrości ze stemplem najwyższych cnót.

Wojna otworzyła najgłupszym szczelnie zamykane oczy i pod sam nos podsunęła prawdę, że imperyalizm cały świat zamienił na wielki dom waryatów, przestępców i męczenników. To może pokrzyżować rachuby akuszerów traktatu pokojowego w Brześciu, pozbawionych zmysłu historycznego, perspektywy historycznej. Przy najlepszych chęciach, panowie Siewruki i Kühlmany nie powstrzymają koła rozpędowego historyi nawet przy użyciu i wtykaniu w jego szprychy wszystkich grubych Bert, łodzi podwodnych i czterech milionów bagnetów. Gdy świat przestał tęsknić do zbrodni i głupstw, to jest to jednoznacznem z blizkiem bankructwem Niemców i Rusinów i tych wszystkich, którzy na nic innego zdobyć się nie umieją. Jeżeli traktat pokojowy w Brześciu jest zawarty naprawdę z Ukrainą (o ile ta nie jest kłamstwem politycznem „ad hoc“ skomponowanem) a nie jedynie z panem Siewrukiem i Lewickim, to ten kryminalizm polityczny w postaci paserstwa politycznego „Ukraińskiej republiki ludowej“ nie utrwala jej istnienia, gdyż związek przyzwoitych narodów może zechcieć wyrzucić poza swoj nawias narody fikcye i narody szubrawe, może on, nie widząc innego sposobu, niepoprawnym Niemcom zawołać „praeterea censeo Germaniam delendam esse“. Ten akt politycznego chamstwa jakim jest traktat pokojowy Niemców z „Ukraińską republiką ludową“ dotąd jest tylko zapisanym arkuszem papieru. Znacznie trudniej okaże się wprowadzić go w życie niżeli go spisać.

Zbudowany na kłamstwie, na pozie, na bladze i na frazesie ze strony rzeczywistości natrafi on prawdopodobnie na niemały opór. Mocarstwa centralne na zasadzie zawartego traktatu usiłować będą zrobić z Ukrainy „zamaskowaną okupacyę“ na drodze „pożyczania“ młodej zaprzyjaźnionej republice w osobach pana Siewruka, Lewickiego et Com. policyantów, żołnierzy i całego geniuszu administracyjnego, którego owocem będzie ruina i spustoszenie tego kraju. Lecz nie odbędzie się to bez przeszkód jak w Polsce. Ani bolszewickie a może i polskie wojska w Rosyi nie będą obojętnie się temu przyglądać zwłaszcza, że celem głównym i ostatecznym tej operacyi niemieckiej nie jest nic innego, jak sprzątnąć z przed nosa wszelkich innych nabywców i konkurentów wszelkie ziemiopłody Ukrainy. Jeżeli można zawierzyć intuicyi, to ta wyczuwa, że traktat pokojowy Niemców z Ukrainą nie jest aktem siły lecz aktem rozpaczy dwóch bankrutów spekulujących na zwłokę i szczęśliwy traf.

A. K.

***

Rokowania brzeskie, uwieńczone „pokojem“ niemiecko-ukraińskim poza plecami bolszewików (a zarazem niby to dlatego bez naszego udziału, że go sobie nie życzyli... bolszewicy), nie mogły nie wywołać w społeczeństwie polskiem oburzenia nie tylko w stosunku do Niemiec i Austryi, ale i w stosunku do Ukrainy. Uważamy bowiem, że 1) mogła ona zażądać naszego udziału w ustalaniu granicy polsko-ukraińskiej, 2) nie wpadać w zastawione na nich w postaci Chełmszczyzny sidła. Niemcy mogły oczywiście wytargować od Ukraińców nie tylko Chełmszczyznę, ale choćby i Wołyń, nawet poza granicą okupacyi, wolały jednak nas przedewszystkiem osłabić, zwłaszcza, że

---

i swobody w tem państwie zawdzięczają jedynie Polakom i ich sprawiedliwości i tolerancyi; jeżeli zaś Polska będzie w związku z Austryą, to Rusini będą zawsze wszystko dobrze przypisywać wpływom Austryi, która zawsze będzie ich przeciw nam jątrzyła.

Na co oświadczenia nasze się przydadzą? Czy dzięki im dopiero Austrya podejmie naszą sprawę, by ją rozwiązać w duchu naszych i swoich interesów? Czy nie jest naiwnością polityczną przypuszczenie, że potrzeba dopiero „rozpalać“, „rozgrzewać“ cesarza do koncepcyi austro-polskiej, jak podnoszą zwolennicy tej koncepcyi? Albo koncepcya ta nie zaprząta dyplomacyi austryackiej, lub uznaną jest przez nią za nierealną — a wtedy żadne nasze oświadczenia nie przekonają jej o pożytku lub realiźmie tej koncepcyi — albo dyplomacya ta w dobrze zrozumianym interesie Austryi dąży do jej urzeczywistnienia, a wtedy nie powstrzyma jej napewno od tego dążenia brak naszych oświadczeń. Przeciwnie brak ich, trzymanie się nasze odporne, w rezerwie, może ją tylko skłonić do zabiegania się o nasze względy. Zabiegi te tylko korzyść przynieść nam mogą. Chamstwo Ukraińców większe już dzisiaj święci tryumfy, niż służalstwo polskich polityków wiedeńskich.

Przypuszczają, że to od Austryi oficyalnej wychodzi inicyatywa do wywołania u nas oświadczenia się za kombinacyą austro-polską, uważać musimy za istotny motyw tej inicyatywy potrzebę wykazania się przed koalicyą i całym światem, że Polacy galicyjscy chcą żyć w Austryi lub z Austryą, że już temi oświadczeniami spełnili akt „stanowienia o sobie“, że zatem kongres międzynarodowy nie ma już nic do gadania w kwestyi tej dzielnicy Polski. Ten karykaturalny surogat plebiscytu posłuży Austryi w najgorszym razie, gdyby zawiodły plany na Królestwo Polskie, do zabezpieczenia się przed utratą Galicyi. A nam w zamian nie da i dać nie może żadnej gwarancyi połączenia Galicyi z Królestwem Polskiem.

Czy odpowiedzią naszą na akcyę propaga-

nic nie ryzykują, gdy zamiarem ich jest istotnym okupacya całej Ukrainy.

Niespełnienie przez Ukraińców dwu warunków powyższych wywołuje u nas wrażenie, że nie chodziło im o sprawiedliwe rozgraniczenie się z nami, lecz o *udział w rozbiorze*. Charakter polski ziem oderwanych stwierdziliśmy w zeszycie poprzednim: weszły tu i ziemia Chełmska, i cała Zamojszczyzna, i rdzennie polskie dziedziny Podlasia. Oczywiście, Polska uznać traktatu tego nie może, a mamy pewność, iż nie ostoi się on do końca wojny. Całe jego realne znaczenie polega na tem, iż rzucona została przez zaborców kość niezgody pomiędzy Polską a Ukrainą.

Jakeśmy to niejednokrotnie zaznaczali, w walce rosyjsko-ukraińskiej wszystkie sympatye nasze są po stronie Ukrainy. Powstanie samodzielnego państwa na naszej południowowschodniej rubieży, jako rozczłonkowanie wschodu europejskiego i osłabienie naszych wrogów odwiecznych, stanowi czynnik utrwalający naszą niepodległość; czynnik miejscowy polski, który stanął odrazu na stanowisku lojalnem obywatelstwa ukraińskiego, również zyskuje większy wpływ i znaczenie na Ukrainie od tego, jaki mógł mieć w czasie przynależności jej do Rosyi.

Widząc to, dostrzegamy jednak i te niebezpieczeństwa, przed jakiemi stoi nowa państwowość. Pierwszem jest to, iż wyraziciele ruchu ukraińskiego tak w Galicyi, jak na Rusi rosyjskiej dotychczas nie wznieśli się jeszcze na poziom dostatecznego odczucia narodowego: są z kultury i wychowania Austryakami lub Rosyanami, a niezwykle powoli wykrywają w sobie i uświadamiają pochodzące z oryginalnego podłoża ludowego składniki ideologiczne; to też niczem oryginalnem pośród narodów się nie zaznaczają. Drugiem jest to, że lud ukraiński stanowi w swej masie dotychczas materyał etnograficzny, który dopiero może ewentualnie zostać narodem, ale nim nie jest. Wpływy obce, głównie rosyjskie, szerzą się wśród niego, pustosząc nawet folklorystyczne odrębności. Świadomość zaś narodowa jest tam zaledwie zaczątkowa. Są wprawdzie pewne dane, by wykwitła, w różnicach obyczajowych Ukrainy od Rosyi i nawet czasem w uświadamianiu sobie przez lud tych różnic. Ale świadomość ta dotychczas z poziomu prowincyonalizmu się nie podniosła.

W obliczu tych niebezpieczeństw działacze ukraińscy zrozumieć dotychczas nie umieją, że w Rosyi, Austryi i Niemczech sprzymierzeńców sprawy swej nie znajdą. Rosya nie uznaje odrębności państwowej Ukrainy, Austrya nie oddaje jej nic ze swoich terytoryów rusińskich, Niemcy dbają jedynie na jej obszarze o przejściowy interes gospodarczy. Mimo to Ukraina usiłuje opierać nadzieję wyzwolenia właśnie na tych trzech swoich wrogach: proklamuje stosunek federacyjny z Rosyą, we Lwowie bierze udział w manifestacyi rządowej austryackiej z powodu zawarcia pokoju, wojska niemieckie wpuszcza na swoje terytorya. Nie zdaje sobie Ukraina sprawy z tego, że lada podmuch reakcyi rosyjskiej przywróci dawny stosunek niwelacyi odrębności jej narodowych (co i bolszewicy czynią) i że Austrya wraz z Niemcami chętnie oddadzą Ukrainę państwu rosyjskiemu za dobry traktat handlowy, a to iż Ukraina tym zamachom na samodzielność jej nie będzie mogła przeciwstawić wytrwałego oporu własnego ludu, będzie w sytuacyi jej najbardziej tragicznem.

Przymierze Ukrainy z Polską przedstawia się na tle tem jako obustronnie korzystne, dla niezawisłości obu nieodzownie potrzebne. Niema bowiem niebezpieczeństwa polskiego dla Ukrainy. Oba kraje cechuje związek z ziemią swą, oparcie o lud własny, a to wyłącza zaborczość wzajemną, jako stały i skuteczny środek polityki. Oba kraje za zadanie swe mają odeprzeć nawałę zachłanności, która się uosabia w Rosyi, Austryi, Niemczech. Lecz traktat brzeski świadczy, że Ukraina na drogę tę nie wstępuje, bo jeszcze niezawisłości istotnej niezbyt silnie pragnie.

W tem, iż do przymierza z Polską nie garnie się Ukraina, jest nieco i naszej winy. Nie chodzi tu o drobne niepoprawności w stosunku do niej na gruncie galicyjskim, któreć Ukraina przewyższyła stokrotnie zaślepieńczą wrogością wobec nas, ale o to, iż nie tworzyliśmy *siły*, któraby imponowała Ukrainie i obiecywała jej zyski bezpośrednie z przymierza, a to ją na bezdroża spychało.

V.

---

torów programu austro-polskiego ma być szukanie z nimi kompromisu? Nie! Jedynym możliwym programem polskim, jedynym rzeczywistym programem realnym, konkretnym, praktycznym jest ten, który wypowiada w skrócie akt 28. V. Tylko ten „maksymalizm“ polityczny, program całkowitego zjednoczenia i prawdziwej niepodległości ma moc skupienia wszystkich zdrowych, nieskażonych żywiołów w narodzie i da im moc przetrwania wojny, oparcia się intrygom i gwałtom zaborców, zwalczenia anarchii, jaką wnet za poduszczeniem i cichem poparciem wrogów naszych roznieci socyalizm niemiecko-żydowski, już mobilizujący swe siły do przeniesienia „bolszewizmu“ rosyjskiego do Polski. On tylko, ten krzyk nieustanny o pełne prawa do bytu, jest tą siłą dla nas pozbawionych siły fizycznej, którą wymusić zdołamy od świata uznanie naszych nieprzedawnionych praw.

Lwów, w lutym 1918.

Stanowisko gospodarcze Królestwa.

(c. d.).

Przemysł spożywczy i produkty spożywcze.

Ogólny dotychczasowy bilans tej grupy wynosi—76,6 mil. mk. Jest więc również ujemny. Jak widać z tablicy, głównymi wywozowymi produktami są: konie, ptactwo, jaja, sery, cukier i spirytus. Głównymi produktami wwozowymi: bydło, świnie, mięso, ryby, śledzie, masło, herbata, ryż, kawa, wyroby cukiernicze, drożdże. piwo, wódki, wino i wyroby tytuniowe. Jedynym rynkiem przyjmującym dla tego działu są znów Niemcy. Z wymienionych produktów wywozowych odpadają konie (saldo 20,3 mil. mk.), wobec zupełnego zniszczenia stanu ich podczas wojny. Wiadomem jest, iż cały szereg majątków leży dziś odłogiem dzięki brakowi inwentarza. Czy okres ten będzie okresem przejściowym i czy Królestwo powróci do stanu przedwojennego przesądzać trudno. Prawdopodobniejsze jest jednak, że pójdzie ono drogą zastępowania pracy końskiej pracą maszynową, ze względu chociażby na coraz to bardziej wzrastającą drożyznę koni. Wówczas jednak byłaby straconą jedna z dotychczasowych ważniejszych pozycyi wywozowych tej grupy. Również przez dłuższy okres czasu zapotrzebowanie na bydło i w związku z tem na produkty mleczne w Królestwie, nietylko się nie zmniejszy, lecz wzrośnie. Warunki do hodowli bydła w większej ilości Królestwo posiada, ale czy się olbrzymie luki powstałe podczas wojny tak szybko zapełnić uda, by można było dotychczasowe przedwojenne ujemne saldo przetworzyć na dodatnie i produkować jeszcze na wywóz? – należy wątpić. Znacznie prawdopodobniejszem będzie, że i tu rozwój pójdzie normalną drogą i nie zechce się przystosować odrazu do życzeń i poglądów tych czy innych ekonomistów i potrzeby udodatnienia bilansu produktów spożywczych.

Znów zwracam uwagę na szybki wzrost ludności Królestwa i na podobieństwo do warunków istniejących w Niemczech. Pozostaje się jeszcze jako artykuł wywozowy ptactwo, jaja, cukier i spirytus. O ile chodzi o ptactwo i jaja, to tu Królestwo konkurować będzie z A.-Węgrami i Rosyą. Na wwóz niemiecki, który w 1912 r. wyniósł *67,9 mil. m.* istnieje podaż Rosyi na *20,5 mil. m.*, Austro-Węgier na *16,8 mil. m.* i Polski na 8,4 mil. m. Podaż jest więc tu mniejszą od popytu. Hodowla ptactwa ma więc w Królestwie poważne widoki rozwoju. Co się tyczy jaj to tu na zapotrzebowanie Niemiec wynoszące koło 193 mil. m. rocznie istnieje podaż Rosyi, A.-W. i Polski przewyższająca ów popyt. Ponieważ jednak Królestwo znajduje się w dogodniejszych warunkach pod tym względem aniżeli dwa pozostałe państwa, a jaja w Niemczech cłu nie podlegają, więc i ta gałęź wywozowa ma przed sobą widoki rozwojowe. Inaczej przedstawia się sprawa cukru i spirytusu. Królestwo wywoziło przeciętnie cukru za *26,9 mil. m.*, Niemcy za *48,6 mil. m.*, A.-Węgry za *181,8 mil. m.*, Rosya za *100 mil. m.* Królestwo jest tu więc otoczone krajami produkującymi cukier w większych ilościach, z których pośrednictwa musiałoby korzystać chcąc go wysyłać na rynki międzynarodowe. Wydostanie się z tej obręczy, uzyskanie bezpośredniego ujścia na morze jest dla rozwoju cukrownictwa koniecznością, tembardziej, że powyższe państwa mają już ustalone rynki zbytu, a Królestwo będzie je musiało dopiero zdobywać. Rzeczą charakterystyczną dla stosunków w jakich się Królestwo znajduje jest fakt, że przeszło $^2/_3$ całego wywozu szło do Rosyi. Z chwilą zamknięcia granicy celnej ten nienaturalny wywóz się przerwie i trzeba będzie szukać rynku zastępczego. Tymi nie będą rynki sąsiednie. Korzystanie zaś z obcego pośrednictwa, pomijając różne przeszkody przewozowe, które mogą być stawiane, dany produkt podraża i zmniejsza jego siłę konkurencyjną na rynkach światowych. Rozwój więc tej gałęzi przemysłu zależałby w tych warunkach od życzliwego poparcia Niemiec, no i wymagałby zaiste wytężonych wysiłków (być może poparcia państwowego w formie premii wywozowych) by módz sprostać konkurencyi krajów sąsiednich produkujących w dogodniejszych warunkach. Utrzymanie więc salda cukru na stopie przedwojennej byłoby już poważnym sukcesem. Jeszcze gorzej ma się sprawa z produkcyą spirytusu, który prawie całkowicie szedł do Rosyi. Należy tu już przewidywać pewne zmniejszenie się salda wywozowego. Częściowo straty te można byłoby powetować przez zwiększoną produkcyę wódek i likierów, oraz drożdży (polityka ochronno przemysłowa). Możnaby rozwinąć przy pomocy poparcia państwowego również i fabrykacyę krochmalu. Wszystko to jednak poważnego ujemnego salda tego działu, przy jednoczesnych stratach, które wyżej określiliśmy, nie zmniejszyłoby.

Materyały opałowe.

Tu jako produkt wywozowy nasuwa się tylko węgiel kamienny, którego saldo wynosiło przeciętnie przed wojną — *12,0 mil. marek.* O innych materyałach jak nafcie, węglu brunatnym i koksie niema co mówić. Zagadnienie stoi tak: Czy będzie można produkcyę węgla zwiększyć przynajmniej w takim stopniu, by pokrywał on własne zapotrzebowanie? (Patrz tablicę str. 14).

Jak widać z powyższej tablicy Królestwo Polskie pod względem bogactwa węglowego zajmuje ósme miejsce, co do intensywności jego wykorzystania dorównywa Anglii zajmującej trzecie miejsce i przewyższa Niemcy, Austro-Węgry i Rosyę, natomiast pod względem spożycia pozostaje daleko w tyle poza innymi krajami, przewyższając tylko dwa państwa południowe — Hiszpanię i Włochy,

oraz Rosyę, posiadającą olbrzymie zapasy drzewa. Jest to objaw bezwzględnie nienormalny, mający swe źródło poczęści w dotychczas stosunkowo znacznym spożyciu drzewa, jako materyału opałowego domowego. Należy więc przypuszczać, iż z biegiem czasu spożycie węgla rosnąć będzie szybciej, aniżeli produkcya i że bilans ujemny materyałów opałowych będzie się również stale podnosić. Uwidocznia

Zapasy węgla kamiennego w Europie, produkcya roczna i spożycie na głowę w 1912 r. [1])

KRAJ	W milionach tonn		W tonnach	
	Zapasy	Produkcya	Konsumcya roczna na głowę ludności	Procentowy stosunek produkcyi rocznej do zapasów
Niemcy	428356	255,7	2,12	0,06
Anglia	189553	264,5	3,83	0,14
Austro-Węgry . .	55593	51,4	0.52	0,09
Rosja (bez Królestw.)	55106	24,7	?	0,04
Francya.	17583	41.1	1,48	0,23
Belgia	11000	22,9	3,35	0,20
Hiszpania	8768	3,9	0,31	0,04
Królestwo Polskie .	*5000*	*6,8*	*0,44*	*0,14*
Holandya	4402	1,7	?	0,04
Włochy	243	0,6	0,28	0,24
Szwecya	114	0,8	0,96	0,26

się to chociażby z porównania z innymi krajami w tablicy wyszczególnionymi. Tylko dwa z nich, a mianowicie Niemcy i Anglia produkują na wywóz, wszystkie inne, mimo iż posiadają kilkakrotnie wyższą produkcyę od Królestwa, nie mogą się obejść bez wwozu. I tak wwóz do Austro-Węgier wynosi przeciętnie koło 10,600 tys. tonn rocznie, do Francyi koło 20,000 tys. tonn, do Belgii koło 2,700 tys. tonn, do Hiszpanii koło 2,500 tys. tonn i t. d. [2]) Przypuszczenie, iż Królestwo Polskie stojące na stosunkowo tak wysokim stopniu intensywności produkcyi potrafi w dalszym ciągu nietylko pokrywać swe zapotrzebowanie, lecz i produkować na wywóz — jest zupełnie nierealne.

Przemysł mineralny.

Dotychczasowy bilans handlowy tej grupy wynosił podług Tenenbauma: — 9;6 mil. m. Produktami wywozowymi Królestwa w tej grupie były: cement, wyroby szklane i fajansowe. Wwoziło Królestwo w większej ilości: cegły specyalne, kamienie i wyroby kamieniarskie oraz wyroby ceramiczne. Terenem wwozu była wyłącznie Rosya. Z wyjątkiem kamieni o wartości 0,2 mil. rb. żaden z produktów tego przemysłu, nie przedostał się poza granicę celną. Odwrotnie cały szereg produktów, któreby mogły być u nas wytwarzane, sprowadzano, chociaż w stosunkowo niewielkich ilościach, z sąsiednich państw. Na tak słaby rozwój przemysłu mineralnego wpłynął przedewszystkiem fakt przynależności do Rosyi, pod której wpływem rozwijały się u nas nie te gałęzie, któreby miały naturalne podstawy rozwojowe, lecz te które mogły liczyć na szeroki zbyt na rynkach rosyjskich. Podstawy dla rozwoju tego przemysłu, jak już stwierdziliśmy, są. Królestwo posiada: wapień, dolomity, piaskowiec budowlany, gips, marmur, brukowiec, gliny kolorowe, glinę białą, ogniotrwałą, ochrę farbiarską i t. d. Mógłby więc rozwinąć się, poza kopalnictwem, przemysł szklany, fajansowy i porcelanowy, kamieniarski, ceramiczny wogóle i t. p. Zagadnienie i tu jednak *dla nas* polega nie na tem czy istnieją pomyślne warunki dla rozwoju, lecz czy poza rynkami wewnętrznymi istnieją rynki zbytu i jakąby była ich ewentualna pojemność.

Wracając do pierwszej podstawowej naszej tablicy, widzimy, że w dziale dotychczasowych produktów wywozowych Królestwa: cementu, wyrobów szklanych i fajansowych, ani Niemcy, ani A.-Węgry, jako rynek zbytu nie mogą być traktowane, bowiem same posiadają nadprodukcyę tych wyrobów, uzupełniając się wzajemnie (Niemcy produkują wyroby tańsze, masowe, Austro-Węgry, szczególniej w zakresie fajansu i porcelany—droższe. Te ostatnie posiadają już ustaloną sławę wszechświatową i konkurują z powodzeniem nawet z wyrobami niemieckimi na ich rynkach wewnętrznych). Pod uwagę jako rynek zbytu mogłaby być więc wziętą jedynie Rosya. Przypuszczać można, że dzięki istnieniu odpowiednich materyałów na miejscu i dzięki bezpośredniemu sąsiedztwu Królestwo Polskie, mimo granic celnych potrafiłoby, konkurować z wyrobami niemieckimi, i jeśli nie rozszerzyć, to w każdym razie utrzymać wywóz dotychczasowy. Z góry jednak podkreślić należy, iż wywóz ten będzie posiadał, dzięki słabej pojemności rynku rosyjskiego w tych artykułach, ograniczony zakres (*wwóz* rosyjski wynosił w 1911 r. dla wyrobów szklanych *8,1 mil. marek*, dla wyrobów fajansowych i porcelanowych — *2,9 mil. m.*, przy dotychczasowym wywozie Królestwa — *3,6 mil. m.* dla wyrobów szklanych i *2,3 mil. m.* dla wyrobów fajansowych, wywozie austro-węgierskim — *64,7* i *12,6 mil. m.* i niemieckim—*87,0* i *47,0 mil. m.*).

Poza wymienionymi produktami na zbyt w Niemczech mogłyby jeszcze liczyć produkty surowcowe, jak np. wapień, gliny, kamienie, gips i t. p. Z większym trudem mogłyby się przedostawać lepsze wyroby gliniane, gdyby się je dało w Królestwie produkować. Wy-

[1]) Tablica sporządzona na podstawie cyfr wziętych z „Weltwirtschaftlichen Archiv“ 1916 r. Cyfra tycząca się Królestwa Polskiego wzięta z „Geografii gospodarczej Polski“ Koszutskiego.

[2]) „Weltwirtschaftlichen Archiv“ 1916 r.

ciągając wnioski ostateczne stwierdzić możemy, że dzięki naturalnym warunkom rozwojowym przemysł mineralny, *przy odpowiedniej ochronnej polityce celnej*, będzie mógł się rozwinąć na tyle, by pokryć nietylko wewnętrzne zapotrzebowanie kraju, lecz i produkować częściowo na wywóz. Wywóz ten jednak będzie bardzo ograniczony, dzięki słabej pojemności rynku rosyjskiego i silnej konkurencyi niemiecko-austryackiej. Dla szerszego rozwoju tego przemysłu bezpośredni dostęp do morza jest koniecznym warunkiem. Bilans tej grupy odwrotnie do bilansów grup poprzednio rozpatrzonych, przy odpowiedniej polityce celnej, może mieć pewne, aczkolwiek nieznaczne dodatnie saldo.

Przemysł przetworów zwierzęcych.

Bilans tej grupy, podług Tennenbauma, posiada saldo dodatnie (1,8 mil. m.). Produktami wywozowymi są skóry, wyprawione (przeważnie tańsze—podeszwiane), wyroby skórzane i mydło. Produktami wwozowymi: skóry surowe, wyprawione, futra, oleje, świece i t. p. Cały wywóz z wyjątkiem skór surowych, wysyłanych zagranicę, idzie do Rosyi. Co do skór wyprawionych, wartość ich wywozu do Rosyi była nieco mniejszą od odpowiedniego wwozu (przeważnie z zagranicy — Niemcy). Natomiast jedynym saldem dodatniem, poza mydłem (1,7 mil. marek), decydującym o całym bilansie, było saldo wyrobów skórzanych, przeważnie obuwia, wartości około *41,9 mil. marek*. Zjawia się zagadnienie, czy będzie ono mogło utrzymać się na dotychczasowej wysokości, czy też zmienione warunki sprowadzą jego upadek? Z tablicy zasadniczej widzimy, iż na wwóz rosyjski wyrobów skórzanych wynoszący w 1911 roku *51,5 mil. m.* istnieje podaż wyrobów niemieckich: *91,9 mil. m.*, austro-węgierskich: *39,3 mil. m.* i polskich: *44,9 mil. m.* Podaż na tych rynkach przewyższa więc popyt i towary polskie walczyć będą musiały z poważną konkurencyą przeważnie niemiecką; w części wyrobów galanteryjnych i austro-węgierską. Dotychczasowe uprzywilejowane stanowisko Królestwa, przy którem ten dział przemysłu, będąc chronionym od konkurencyi obcej, mógł wykorzystywać rynki rosyjskie, jako rynki wewnętrzne, zmieni się zasadniczo po przeprowadzeniu linii celnej. Ewentualna zależność Królestwa, w zakresie sprowadzania skór surowych i wyprawionych, od pośrednictwa niemieckiego, warunki konkurencyjne tego działu znacznie pogorszy, tembardziej, że rynek rosyjski, w związku z ogólno-światowymi konjunkturami gospodarczemi, nabierze dla Niemiec specyalnego znaczenia. Biorąc jeszcze pod uwagę fakt, że dotychczasowe wyroby polskie były wyrobami przeważnie rzemiosła, wnioskować możemy, iż przez dłuższy okres czasu, dopokąd Królestwo nie przejdzie do wyższego, przemysłowego stopnia produkcyi, *dotychczasowe dodatnie saldo wyrobów skórzanych spadnie bardzo poważnie.*

Czy na przyszłość sytuacya ta ułoży się pomyślniej znów powątpiewać należy, ponieważ cały ten przemysł posiada w samej Rosyi podstawy do szerokiego naturalnego rozwoju i prędzej aniżeli w innych działach wypierać będzie konkurencyę obcą. Teoretycznie, na podstawie odpowiednich cyfr, możnaby było liczyć jeszcze na zbyt skór wyprawionych do Austro-Węgier (saldo:—43,9 mil. m. w 1910/11 r.), ale tu trzebaby było usuwać produkty niemieckie, które całkowicie rynek ten opanowały i prawie całe zapotrzebowanie, przez miejscowe garbarnie w niedostatecznym stopniu pokrywane, zaspakajają. Wnioski nasuwają się same przez się! O poważniejszem saldzie dodatniem bilansu przetworów zwierzęcych Królestwo dotąd myśleć nie może, dopokąd nie uzyska bezpośredniego kontaktu z rynkami światowymi. Grozi mu natomiast saldo ujemne. Bez tego kontaktu mówić można, jako o celu realnym, o wyparciu konkurencyi obcej z rynków wewnętrznych, *przy odpowiedniej państwowej polityce celnej*, ale nie o poważniejszej produkcyi na rynki zewnętrzne.

Przemysł drzewny.

Dotychczasowy bilans tej grupy przemysłu posiada, podług Tennenbauma, niewielkie saldo dodatnie (+10,0 mil. m.). Produktami wywozowymi w większych ilościach były dotychczas: drzewo okrągłe (wywóz do Niemiec w 1909—1911 r. 13,4 mil. m. przeciętnie), kantowe i tarte (7,9 mil. m.—do Niemiec) i meble (19,2 mil. m.—wyłącznie do Rosyi). Przyczem o ile chodzi o drzewo kantowe i tarte to wwóz był tu większy od przywozu, co wskazuje na niedostateczny rozwój tartaków, niepokrywających dotychczasowego krajowego zapotrzebowania. Wobec zniszczenia lasów w Królestwie przez władze okupacyjne, o jakiemkolwiekbądź wywozie drzewa nie będzie mowy, odwrotnie polityka państwowa Polski pójść tu będzie musiała drogą zakazu wywozowego, ewentualnie nałożenia specyalnie wysokich ceł wywozowych. Zmniejszy się również lub całkowicie ustanie przez pewien dłuższy czas wywóz drzewa kantowego i tartego. Zmniejszy się również wywóz mebli, decydujących dotychczas o całym dodatnim bilansie całej tej grupy przemysłu, dzięki konkurencyi z przemysłem krajów sąsiednich, a szczególniej z przemysłem austro-węgierskim. *Stąd też utrzymanie dotychczasowego dodatniego salda, przynajmniej w pierwszych kilkunastu, kilkudziesięciu latach istnienia państwa Polskiego, wydaje się mocno problematycznem.* Inaczej sprawa ta przedstawiać się może przy obliczaniu na dalszą metę. Tu przy odpowiedniej polityce celnej Królestwa warunki mogłyby się dla naszego przemysłu drzewnego zmienić na lepsze. Wwóz drzewa tartego do Niemiec w 1912 r. wynosił: 151,2 mil. m., mebli: 2,4 mil. m. Puszczając więc drzewo surowe z Rosyi bez

cła i nakładając je na drzewo tarte i wyroby drzewne możnaby było myśleć o przesyłaniu na rynki niemieckie nietylko wyżej wskażanych, lecz i innych produktów drzewnych, konkurując na tych rynkach z przemysłem austro-węgierskim i jeszcze słabo rozwiniętym rosyjskim. Konkurencya taka teoretycznie byłaby możliwą, a nawet dawałaby Królestwu pewną przewagę, dzięki bezpośredniemu sąsiedztwu i dogodnym warunkom przewozowym. Punkt ciężkości zagadnienia leżałby jednak nietyle w możliwości tego rodzaju polityki celnej Królestwa, ile w zachowaniu się Niemiec.

Pomijając bowiem fakt, iż tendencyą polityki celnej tych ostatnich jest puszczanie bez cła drzewa surowego, przy jednoczesnem silnem obciążeniu cłowem przeróbek drzewnych, możność wyboru pomiędzy produktami Austro-Węgier, Polski i Rosyi rozstrzygać będzie z góry na niekorzyść naszą.

Przemysł papierniczy.

Bilans tej grupy przemysłu, podług Tennenbauma ujemny. (Saldo: — 12,4 mil. m. w przecięciu lat 1909—1911). Wywozi Królestwo przedewszystkiem papier (saldo: + 1,1 mil. m.) i tekturę smołowcową (saldo: 0,5 mil. m.). Wwozi w większych ilościach: szmaty, wyroby papierowe i kartonowe, oraz książki, obrazy, rysunki i t. p. Ani Niemcy, ani Austro Węgry jako rynek zbytu dla tych wyrobów nie będą być mogły brane pod uwagę (niemiecki wywóz papieru: 85,3 mil. m.; austro-węgierski: 19,4 mil. m.). Wywóz do Rosyi z natury rzeczy podupadnie, po zaprowadzeniu granicy celnej. Nie będzie to całkowity upadek, bowiem i tak Królestwo Polskie produkuje i wysyła do Rosyi lepsze wyroby papierowe, a przez jeszcze wyższe podniesienie wartości tych wyrobów, przynajmniej częściowe utrzymanie rynków rosyjskich, nawet wobec silnej konkurencyi obu wymienionych państw nie wydaje się niemożliwe. W każdym razie i tu o produkcyi na wywóz w większym stylu, a tem samem o dodatniem saldzie tej grupy przemysłu, bez uzyskania dostępu do morza, niema co myśleć.

Przemysł chemiczny.

Ogólny bilans tej grupy posiada saldo ujemne (—44,7 mil. m.). Produktami wywozowymi były kwasy: siarczany, azotowy i solny, biel cynkowa i ołowiana, farby i barwniki, oraz mączka kostna. Produktami wwozowymi wszystkie inne produkty chemiczne i farmaceutyczne. Na tak słaby rozwój przemysłu chemicznego zasadniczy ujemny wpływ wywarła polityka celna rosyjska, sztucznie podrażająca surowce niezbędne do wytworzenia tego przemysłu. Pod tym względem oderwanie się od Rosyi, nawet przy braku ujścia na morze, wywrze bardzo dodatni wynik. I tak będzie mogła powstać, wraz ze zniesieniem cła na sól kuchenną, produkcya sody amoniakalnej, sulfatu i soli glauberskiej, szerzej będzie można rozwinąć eksploatacyę pokładów glin barwiących (ochry), wytwórczość kwasów octowego, olejowego i winnego, potażu, farb mineralnych i drukarskich, pokostów, lakierów, kleju i t. p. Naturalne warunki rozwojowe posiada przemysł chemiczny produktów węglowych (np. smoła węglowa). Nie znaczy to bynajmniej, że z oderwaniem się od Rosyi przemysł ten tak się rozwinie, że będzie mógł się stać jedną z podstaw gospodarstwa państwowego Polski i produkować w większych ilościach na wywóz. Jest to nieprawdopodobne z tych względów, że: po 1) w dziale tego przemysłu będziemy mieli do zwalczenia niesłychanie silną konkurencyę niemiecką (przemysł ten w Niemczech jest jedną z podstaw gospodarczego rozwoju, a w całym szeregu produktów tego przemysłu posiadają one monopol światowy—np. fabrykacya farb, barwników, nawozów sztucznych, częściowo artykułów farmaceutycznych i t. p.), po 2) dzięki słabej pojemności rynków rosyjskich. W każdym razie faktem nie ulegającym wątpliwości jest, że przy własnej polityce celnej, produkcya poszczególnych gałęzi tego przemysłu będzie wzrastać, a odpowiednio i stosunkowo tak wielki ujemny bilans tej grupy będzie się zmniejszać. O tem jednak by zmiany te mogły się dokonać w szybkiem tempie myśleć nie można. Przez długi jeszcze okres czasu wwóz ogólny będzie przewyższać wywóz. Uzyskanie dostępu do morza będzie niezbędnym warunkiem dalszego rozwoju produkcyi Królestwa i w tym dziale.

(c. d. n).

